

## Trzeci diament na korzyść rzeszowskiego Aeroklubu

Dzień 12 maja 1960 r. Komunikat specjalny Meteo zapowiada doskonałe warunki meteorologiczne dla szybownictwa. W praktyce sprawdza się co do joty. Już o godz. 9.30 pojawiają się pierwsze cumulusy. Kierownictwo Aeroklubu decyduje błyskawicznie, 3 pilotów szybowcowych posiadaczy złotej odznaki szybowcowej wystartuje na przelot o długości 500 km, celem zdobycia diamentów do tej odznaki. A więc pilot Leszek Kuciński posiada złotą odznakę i dwa diamenty docelowy 300 km, przelotem za wysokość 5.000 m i przelot 500 km uzupełni odznakę do trzech diamentów. Pilot Stanisław Porada i Zbigniew Welsch posiadają złote odznaki szybowcowe i po jednym diamentcie za 300 km przelotu do docelowego. Przelotem 500 km uzyskają drugi diament do tej odznaki. Jest godzina 10, warunki „rosną” w oczach. Całe niebo pokryte cumulusami, pułap 1400 m. Za parę minut chłopcy są już w powietrzu. Przed nimi długa trasa licząca 500 km. Z bijącym sercem oczekujemy na meldunki. W międzyczasie startują: pilot Leszek Drożdż (ma wykonać 5 godz. lot jako warunek do srebrnej odznaki szybowcowej) oraz Roman Kociółka, na przelot docelowo-powrotny na trasie 100 km. Mija



ją godzinę, napięcie na lotnisku rośnie. Ostry dźwięk telefonu skupia wszystkich przy aparacie i pierwszy meldunek „o godzinie 16 wyładował na tutejszym lotnisku pilot Aeroklubu Rzeszowskiego Leszek Kuciński”. Gromkie hurra i Rzeszów posiada już trzeciego pilota złotej odznaki z trzema diamentami. Pozostałym pilotom powiodło się gorzej: pilot Porada, lądował po przebyciu 380 km, pilot Welsch po 230 km. Dla dopełnienia tego pracowitego dnia trzeba dodać, że start pilota inż. Drożdża i Kociółka zakończył się pełnym sukcesem. Mamy nadzieję, że o ile obecne warunki meteorologiczne potrwają utulę, Aeroklub Rzeszowski odnotuje również kolejne następne diamenty.

O. T.